



Aleksandra Rymaszewska (z domu Jarmulska)

Urodzona 15 stycznia 1924 roku w Nowym Targu (pow. nowotarski, woj. krakowski). Ojciec Kamil był inżynierem leśnictwa, mama Natalia przed zamążpójściem pracowała w banku. W 1930 roku, po przejściu na emeryturę wojskową, Kamil Jarmulski wraz z żoną i dwoma córkami – Aleksandrą i Zofią - przeprowadził się do osady wojskowej Antonin (woj. wołyńskie). W Sarnach Aleksandra rozpoczęła szkołę i wstąpiła do harcerstwa, w którym przed wybuchem wojny pełniła funkcję stopień zastępowej. W 1939 roku, po ukończeniu III klasy gimnazjum, Aleksandra wyjechała na wakacje do osady Antonin i tam zastał ją początek II wojny światowej. *Była groza wojny. Młodzię była wychowana w duchu patriotycznym i wydawało nam się, że to jest niemożliwe, żeby Polska została pokonana. (...) Już 17 października byli u nas uprzejmi oficerowie NKWD, żeby tatusia zaprosić na konferencję. Powiedziano nam (...), że tatuś wróci za godzinę i myśmy go już nigdy więcej nie zobaczyli. Trafił od razu do więzienia sowieckiego - wspomina Aleksandra. Aby pomóc rodzinie poszła do pracy jako nauczycielka w Sochach.*

10 lutego 1940 roku, na wieść o wywózkach polskich osadników, Aleksandra wróciła do rodzinnego domu. *Niedługo potem jak mnie przywieziono do domu, pojawili się oficerowie NKWD i przeczytali nam takie rozporządzenie, że dla uchronienia nas od zemsty miejscowej ludności, zostaniemy przeniesieni na inne tereny, gdzie dostaniemy ekwiwalent wszystkiego co zostawiamy za sobą. No i powiedział, że mamy pół godziny na spakowanie i wyjeżdżamy* – wspomina Aleksandra. Na liście do deportacji były wykazane Natalia i Zofia Jarmulskie. Aleksandra wybrała zesłanie z najbliższymi z własnej woli. Po dwóch tygodniach jazdy w bydłych wagonach dojechali do Kotłasu (obwód archangielski ZSRS), skąd przewieźli ich saniami do posiołka. Siostra Zofia chodziła do szkoły, a matka Natalia pracowała przy budowie nowego baraku, natomiast Aleksandra przy ścinie drzew. Wspomina: (...) *Jak zaczęliśmy tam pracować to był ten straszny śnieg, trzeba go było odgarniać zanim się w ogóle dostało do drzewa, a później kiedy przyszły roztopy, no to zawsze wracaliśmy przemoczeni.* (...) *Trzeba było iść w jedną stronę daleko z tą piłą, siekierą, nawet do obcinania tych gałęzi. Jak oznajmiano, że można się zatrzymać na papierosa, ja po prostu kładłam się ze zmęczenia tam gdzie stałam i zasypiałam.* (...) *Musiałam obrąbywać gałęzie, albo zdejmować korę, albo musiałyśmy, to miała być lekka robota dla dziewcząt, pnie wyważać.* Po jakimś czasie Aleksandra dostała pracę w biurze.

Po ogłoszeniu „amnestii” rodzina Jarmulskich, płynąc tratwami, a następnie jadąc pociągiem przybyła do Guzaru (Uzbecka SRS). Tam, z głodu i wycieńczenia, zmarła matka Natalia. Została pochowana na wojskowym cmentarzu. Zofia została zapisana do Junaczek, a Aleksandra rozpoczęła pracę w sierocińcu Karkin-Batasz. Wraz z sierocińcem w 1942 roku opuściła tereny ZSRS i trafiła do Isfahanu (Iran). Tam kontynuowała naukę i po zdaniu matury przystąpiła do kursu pielęgniarskiego. W Isfahanie zapoczątkowała polskie harcerstwo. Po zakończeniu wojny wyjechała do Libanu. W Bejrucie rozpoczęła studia. W 1948 roku, po zakończeniu studiów medycznych, wyjechała do Wielkiej Brytanii, gdzie zamieszkała na stałe.

